

SOBÓR W CIENIU KREMLA

Sławomir Cenckiewicz

Papieża i biskupów wywiódł w pole agent KGB, prawosławny arcybiskup Nikodem

50 lat temu, 11 października 1962 roku, papież Jan XXIII otworzył Sobór watykański II.

„Komunizm jest zły w samej swej istocie. Nie można więc współpracować z nim na żadnym polu, o ile chce się uratować przed rozkładem chrześcijańską cywilizację i porządek społeczny” – pisał papież Pius XI w swojej fundamentalnej encyklice potępiającej komunizm „Divini redemptoris” z 19 marca 1937 r. Ćwierć wieku później, kiedy komunizm podbił przemocą blisko połowę świata, detronizując wszędzie Pana Boga, tradycyjne nauczanie Kościoła katolickiego i wszystkich papieży ery współczesnej od Piusa IX aż do Piusa XII, przestrzegających wiernych przed flirtem z komunizmem, uznano za nieaktualne. W 50. rocznicę inauguracji Vaticanum II warto przypomnieć o wydarzeniach, które doprowadziły do tego zagadkowego milczenia, a do dzisiaj owiane są tajemnicą historii.

Między Zachodem i Wschodem

Jeszcze na długo przed soborem pojawiały się wśród liberalnych katolików głosy wzywające Stolicę Apostolską do zrewidowania tradycyjnie negatywnego stanowiska wobec komunizmu. Poglądy nowinkarzy na tyle zaniepokoiły Piusa XII, że zobowiązał on Święte Oficjum do natychmiastowej reakcji. Francuskim kapłanom zakazano wstępowania w szeregi ruchu księży patriotów, prokomunistyczne zaś pisma Bolesława Piaseckiego i jemu podobnych wciągnięto na indeks ksiąg zakazanych. Bezpośrednim powodem, dla którego Stolica Apostolska przypominała o aktualności anatemy rzuconej na bolszewików, było aresztowanie prymasa Węgier kardynała Josefa Mindszentyego w grudniu 1948 r. Namawiany do łagodnej reakcji Pius XII publicznie oznajmił, że nigdy nie ugnie się przed tego typu żądaniami. Już kilka miesięcy później z polecenia papieża Święte Oficjum opublikowało dekret przypominający, że „komunizm cechują materializm i antychryścianizm”. Dokument z 1 lipca 1949 r. groził też ekskomuniką i odmową sakramentów każdemu, kto „wyznaje komunizm, propaguje go lub współpracuje z komunistami”. Dziesięć lat później ważność dekretu Świętego Oficjum podtrzymał także następca Piusa XII – Jan XXIII, który zakazał wspierania polityków „jednoczących się z komunistami i popierających ich swym sposobem działania”.

Zdawało się, że po śmierci Piusa XII w 1958 r. stanowisko Stolicy Apostolskiej nie ulegnie zasadniczej zmianie. W styczniu 1960 r., podczas rzymskich modłów w intencji prześladowanego przez bolszewików „Kościoła milczenia”, prefekt Świętego Oficjum kardynał Alfredo Ottaviani w stanowczych słowach skrytykował koncepcję współistnienia katolików z komunistami: „W XX wieku ciągle istnieje potrzeba napiętnowania ludobójstwa, masowych deportacji, masakr takich jak ta w Lesie Katyńskim lub Budapeszcie. Jednak niektórzy wciąż wyciągają ręce do nowego Antychrysta, a nawet prześcigają się w wymienianiu z nim przyjacielskich gestów i słodkich uśmiechów. Czy chrześcijanin stojąc twarzą w twarz z kimś, kto obraża Boga i jest odpowiedzialny za masakry innych chrześcijan,

może uśmiechać się i schlebiać mu? Czy może popierać sojusz z tymi, którzy przygotowują podłoże do przyjścia Antychrysta w krajach ciągle jeszcze wolnych? Czy możemy brać pod uwagę jakiegokolwiek łagodzenie napięć między Wschodem i Zachodem, gdy jesteśmy świadkami ponownego oplucia, ukoronowania cierniami i spoliczkowania Chrystusa?".

jeden z czołowych teologów soborowych porównał Sobór Watykański II do rewolucji bolszewickiej: „Kościół w sposób pokojowy przeprowadził swą rewolucję październikową” Jan XXIII w swojej społecznej encyklice „Mater et Magistra” z 15 maja 1961 r. powołując się na Piusa XI, pisał, że „tezy tak zwanych komunistów pozostają w skrajnej sprzeczności z nauką chrześcijańską. Nie mogą też katolicy popierać w jakikolwiek sposób twierdzeń socjalistów, mimo że głoszą oni bardziej umiarkowane poglądy”.

Chruszczow chwali papieża

Wyraźna zmiana retoryki nastąpiła zaledwie kilka miesięcy później. Krótco po rozpoczęciu blokady Berlina i budowy muru berlińskiego, 10 września 1961 r., papież – bez wskazywania winnych – wygłosił orędzie radiowe wzywające obie strony konfliktu do rokowań pokojowych, a wierzących do modłów „za trwałe, owocne i pogodny pokój”. Po raz pierwszy w historii Związku Sowieckiego biskupa Rzymu pochwalił publicznie sekretarz generalny KPZS Nikita Chruszczow. Wyrażając wdzięczność za neutralne stanowisko papieża, przywódca sowiecki powątpiewał, czy Jana XXIII „usłuchają tacy katolicy, jak Kennedy, Adenauer i inni”. Akcentując swój ateizm, Chruszczow podkreślił rolę „wierzących” i „niewierzących”, „przedstawicieli wszystkich wyznań i poglądów politycznych” w walce o pokój. Miesiąc później Kreml zdobył się na kolejny gest. 25 listopada 1961 r., w 80. rocznicę urodzin Jana XXIII, ambasador Związku Sowieckiego w Rzymie w imieniu Chruszczowa przekazał papieżowi życzenia zdrowia i zjednoczenia w wysiłkach na rzecz światowego pokoju. Papież oficjalnie podziękował sekretarzowi generalnemu, życząc także „powszechnego pokoju” oraz „osiągnięcia zgody i braterstwa między ludźmi”.

Wymiana uprzejmości między papieżem a przywódcą światowego komunizmu zaniepokoiła niektórych hierarchów, którym przewodził kard. Ottaviani. „Fracja” prefekta Świętego Oficjum – do której zaliczano m.in. kardynałów Giacomo Lercaro, Giuseppe, a Siriego, Ernesto Ruffiniego, Francisca Spellmana, Richarda Cushinga i Josefa Mindszentyego – zaczęła wywierać presję na papieża, aby ten porzucił mrzonki o możliwości koegzystencji Kościoła i komunizmu. Według tajnych służb bloku sowieckiego Ottaviani miał nawet odbyć serię spotkań politycznych z generałem Francisco Franco, Antoniem de Oliveirą Salazarem, Charles'em de Gaulle'em, w czasie których miał wskazać na rosnące zagrożenia płynące z propagowanej wówczas koncepcji „współistnienia wolnego świata z komunizmem”. Pytany o oczekiwania wobec zbliżającego się soboru przebywający przymusowo na terenie ambasady amerykańskiej w Budapeszcie Mindszenty przesłał do Watykanu swój program walki z komunizmem. W piśmie adresowanym do Jana XXIII prymas Węgier stwierdził, że „dotychczasowe formy walki Kościoła z komunizmem (wykluczenie, kłątwa) są dalece niewystarczające”. „Sobór – pisał kardynał – powinien dokładnie skonkretyzować rodzaj represji wobec członków partii komunistycznych i współdziałających z nimi katolików,

zażądać od katolików krajów socjalistycznych, by nie uznawali konstytucji swoich państw, oraz podjąć uchwałę stwierdzającą, że niepodporządkowanie się komunistycznemu ustawodawstwu nie jest grzechem".

Pułapka ekumenizmu

Jakby w przyjaznym wobec antykomunistycznych purpuratów geście „dobry papież” 3 stycznia 1962 r. ekskomunikował komunistycznego przywódcę Kuby Fidela Castro, powołując się przy tym na dekret Świętego Oficjum z lipca 1949 r. Był to jednak ostatni tego typu akt ze strony Watykanu. Jan XXIII, wystraszony konfliktem wokół Berlina, wierzył w idee światowego pokoju, którego architektami mogą być zarówno ludzie wyznający odmienne systemy religijne, jak i skrajnie różne systemy polityczne. Jego naiwność szybko zauważono na Kremlu i w całym imperium sowieckim. Jeden z węgierskich komunistów miał wówczas wypowiedzieć jakże znamienne słowa: „Kochamy tego papieża, gdyż czujemy, że i on nas kocha jako ludzi: inni zaś uważali nas tylko za komunistów”. Jakby nie zdając sobie sprawy z czyhających pułapek, Jan XXIII powtarzał z uporem, że zwołany przez niego sobór nie będzie zwrócony przeciwko komukolwiek. Marzył ponadto o soborze ekumenicznym, którego sens coraz częściej tłumaczył w dość nowatorski sposób – nie tylko jako zgromadzenie wszystkich biskupów Kościoła katolickiego pod przewodnictwem papieża, ale także jako wydarzenie o charakterze międzyreligijnym. Dlatego zapowiedział zaproszenie przedstawicieli różnych wyznań na obrady soboru. Szczególnie ważna dla Jana XXIII była obecność prawosławnych – zarówno tych orientujących się na Konstantynopol, jak i podporządkowanych patriarchatowi moskiewskiemu.

Agent „Adamant” wkracza na scenę

Ekumeniczne złudzenia Jana XXIII postanowiła wykorzystać Moskwa, która szybko sformułowała warunki stawiające Stolicę Apostolską pod ścianą. Kreml przemówił przez arcybiskupa Nikodema (Borysa Rotowa) – przewodniczącego Wydziału Zewnętrznych Stosunków Cerkwi Patriarchatu Moskiewskiego. W listopadzie 1961 r., podczas III Zgromadzenia Ogólnego Rady Ekumenicznej w New Delhi, Nikodem publicznie przedstawił stanowisko patriarchatu moskiewskiego wobec zwołanego przez Jana XXIII soboru: „Na planie politycznym Watykan często bywa agresywny wobec ZSRS. My, chrześcijanie, wierzący rosyjscy prawosławni, jesteśmy też lojalnymi obywatelami naszego kraju i żarliwie kochamy naszą ojczyznę. Dlatego nic, co wymierzone w nasz kraj, nie poprawi naszych wzajemnych stosunków. Nie zgadzamy się z polityczną działalnością Kościoła katolickiego i potępiamy ją, ale nie sprzeciwiamy się Kościołowi katolickiemu jako takiemu”. Po tych słowach było już jasne, że warunkiem uczestnictwa sowieckich prawosławnych w soborze jest milczenie Kościoła katolickiego na temat komunizmu. Nikodem po raz pierwszy został zaproszony do Watykanu. Po sondażowych rozmowach z kurialistami deklarował: „Wydaje się, że możemy się porozumieć...”.

Dziś już wiemy, że abp Nikodem był jednym z najgroźniejszych agentów KGB rozpracowujących zachodnią i grecką Cerkiew prawosławną, Światową Radę Kościołów oraz

Kościół katolicki. Szczegóły jego pracy dla KGB ujawnił w latach 90. zbiegły na Zachód archiwista Łubianki płk Wasilij Mitrochin. Z dokumentów przekazanych przez niego Brytyjczykom wynika, że Nikodem posługiwał się pseudonimem Adamant, a jego błyskawiczna kariera w patriarchacie moskiewskim i urzekająca kilku papieży otwartość była wyreżyserowaną przez KGB grą. Nikodem był prawdziwą gwiazdą sowieckiego prawosławia. Miał zaledwie 18 lat (ur. w 1929 r.), kiedy złożył śluby zakonne i przyjął święcenia diakonatu. Dopiero później przeszedł szkolenie wojskowe w Armii Czerwonej, co było odstępstwem od sowieckiego porządku prawnego, który zakazywał składania ślubów zakonnych przed odbyciem służby wojskowej. W wieku 20 lat Nikodem przyjął święcenia kapłańskie. Sześć lat później wyjechał do Jerozolimy, gdzie z czasem objął funkcję kierownika misji rosyjskiej i archimandryty (1956–1959). W wieku 31 lat był już biskupem Jarosławia i Rostowa oraz stałym członkiem Światowego Synodu Cerkwi Rosyjskiej, zaś trzy lata później został arcybiskupem Leningradu oraz prawą ręką metropolity Moskwy i Wszechrusi Aleksego – również agenta KGB ps. Drozdow. Głównym zadaniem Niodema było jednak zneutralizowanie wszelkich antykomunistycznych postaw w prawosławnych wspólnotach na Zachodzie. W porozumieniu z Kremlen propagował on ideę Moskwy jako stolicy całego prawosławia, odwołując się z czasem nawet do pojęcia Moskwy jako „Trzeciego Rzymu”. Stąd też dążył do narzucenia anty-antykomunistycznego stanowiska całemu prawosławiu. W 1961 r., podczas międzynarodowej konferencji prawosławnej na Rodos, udało mu się wykluczyć z porządku obrad punkt zatytułowany „Środki walki z ateizmem”. Nieco później podczas III Zgromadzenia Ogólnego Rady Ekumenicznej w New Delhi Nikodem doprowadził do przyjęcia patriarchatu moskiewskiego w poczet członków Światowej Rady Kościołów. Sam wszedł do władz ŚRK. Był tam najważniejszym źródłem informacji KGB.

Dylemat Rzymu

W rozgrywce Sowietów ze Stolicą Apostolską w połowie 1962 r. chodziło przede wszystkim o to, by stanowisko patriarchatu moskiewskiego w kwestii milczenia soboru o komunizmie zaczęło obowiązywać niemal wszystkich prawosławnych. Tak też się w istocie stało, co potwierdził później synod biskupów prawosławnych w Konstantynopolu. Moskwa chciała w ten sposób wyrzucić presję na Watykan, który znalazł się w pułapce własnych idei i stanął przed dramatycznym wyborem: jeśli uroczyście potępi ideologię komunizmu, to tym samym pogrzebie ekumeniczny charakter soboru, bo zbojkotują go prawosławni, jeśli zaś zrezygnuje z anatemy i przymknie oko na prześladowanie Kościoła pod rządami bolszewików, to zdradzi swoich wiernych, ale kontrolowani przez Moskwę prawosławni przystąpią do dialogu i wyślą na sobór swoich obserwatorów. Stolica Apostolska dwoiła się i troiła, bo zbliżało się zapowiedziane na październik 1962 r. uroczyste otwarcie Soboru Watykańskiego II.

Watykan ostatecznie się ugiął i zaproponował patriarchatowi moskiewskiemu negocjacje... Nikodem „Adamant” uznał to za krok w dobrym kierunku. W sierpniu 1962 r. w Paryżu, przy okazji posiedzenia Komitetu Centralnego ŚRK, doszło do spotkania abp. Nikodema z wysłannikiem Stolicy Świętej ks. prałatem Johannesem Willebrandsem, sekretarzem świeżo

powołanego przez Jana XXIII Sekretariatu ds. Jedności Chrześcijan. Nikodem wystąpił w roli reprezentanta całego prawosławia i ponowił żądanie, by Kościół milczał na temat komunizmu, gdyż w przeciwnym razie duża część prawosławnych zbojkotuje sobór. Kiedy zorientował się, że Willebrands o niczym nie może zdecydować, zażądał wysokiego przedstawiciela Watykanu w randze osobistego reprezentanta papieża. Zaprosił też przedstawiciela Kościoła katolickiego do złożenia wizyty w Moskwie, podkreślając, że jest ona stolicą całej Cerkwi prawosławnej. Miała to być gwarancja, że Sowieci nie zostaną wyprowadzeni w pole.

Zdeterminowany, by zawrzeć porozumienie z patriarchatem moskiewskim, Jan XXIII wyznaczył do poufnych rozmów z Nikodemem władającego językiem rosyjskim weterana dyplomacji watykańskiej kardynała Eugene'a Tisseranta – wieloletniego prefekta Świętej Kongregacji ds. Kościołów Wschodnich, a zarazem przewodniczącego Centralnej Komisji dla Przygotowania Soboru. Wybór papieża wydaje się nieprzypadkowy, bowiem Tisserant należał do czołowych krytyków orzeczeń Świętego Oficjum z lat 1949 i 1959, zakazujących współpracy katolików z marksistami. „Polska” bezpieka zdobyła nawet informację, że Tisserant miał pozwolić sobie na krytykę kardynała Ottavianiego, któremu zarzucił „spowodowanie pogorszenia w stosunkach między Wschodem a Zachodem”. Moskwa była więc zorientowana w układzie sił i frakcji w Watykanie. Do zakulisowych ustaleń pomiędzy Tisserantem a Nikodemem doszło w połowie września 1962 r. w Metz. W sprawę zaangażowano jedynie gospodarza spotkania, ordynariusza diecezji bp. Paula Schmidta. Kardynał Tisserant miał wówczas w imieniu papieża złożyć obietnicę, że sobór powstrzyma się od wypowiedzi na temat komunizmu. Purpurat ustalił z Nikodemem, że odpowiednią deklarację w sprawie „apolityczności soboru” zawiezie do Moskwy przedstawiciel Stolicy Apostolskiej.

Tak też się stało. Krótco po spotkaniu w Metz do Moskwy udał się wspomniany już Willebrands. Przebywał tam od 27 września do 2 października 1962 r. Został przyjęty przez sowieckich urzędników i działaczy partyjnych odpowiadających za politykę wyznaniową. To z nimi, a nie z patriarchą Aleksym, omawiał warunki przyjazdu sowieckich prawosławnych na Sobór. Willebrands obiecał, że sobór nie wspomni słowem o komunizmie. Na wyraźną sugestię Nikodema wysłannik papieża miał się też zobowiązać, że niezależnie od zaproszenia wystosowanego do patriarchy Konstantynopola Stolica Apostolska wyśle specjalne zaproszenie do patriarchatu moskiewskiego, by wysłał na sobór swoich przedstawicieli. 4 października kardynał Augustin Bea zaprosił sowieckich prawosławnych na sobór. Moskwa osiągnęła swój cel. Cztery dni później Synod Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej pozytywnie zaopiniował zaproszenie do Watykanu. Co ciekawe, w tym samym czasie Konstantynopol udzielił odpowiedzi odmownej. W ten sposób patriarchat moskiewski zyskał status obserwatora i jedyne go reprezentanta prawosławia na soborze. „Adamant” wykonał swoje zadanie perfekcyjnie.

Milczący sobór

11 października 1962 r. Jan XXIII zainauguował Sobór Watykański II. Dzień później do Watykanu przybyło dwóch oficjalnych przedstawicieli patriarchatu moskiewskiego – protoprezbiter z Leningradu Witalij Borowoj i archimandryta z Jerozolimy Władimir Kotljarow. Przez blisko trzy lata trwania obrad soboru komunizm był tematem zakazanym. Kulisy tego milczenia zdradził przed laty bp Georges Roch, bliski współpracownik kard. Tisseranta: „Decyzja o zaproszeniu rosyjskich prawosławnych obserwatorów na obrady Soboru Watykańskiego II podjęta została osobiście przez papieża Jana XXIII przy jednoczesnej zachęcie ze strony kardynała Montiniego (późniejszego papieża Pawła VI – przyp. red.). Kardynał Tisserant otrzymał oficjalne zlecenie wynegocjowania porozumienia, a następnie, już podczas trwania soboru, dopilnowania jego dokładnego wykonania”. Jan XXIII też miał się zaangażować w tę zмовę milczenia. W pierwszych tygodniach trwania soboru miał poinformować niektóre episkopaty, że nie życzy sobie propozycji potępienia komunizmu. Biskup francuski relacjonował później konferencję episkopatu z 23 października 1962 r.: „Podczas zebrania biskupów francuskich w Saint-Louis kardynał Feltin wystąpił z poufnym przemówieniem. Papież poprosił go, by poinformował biskupów, że nie życzył sobie w ich wypowiedziach aluzji politycznych [...]. Obecnie nie należy mówić nawet o komunizmie”. Także w encyklice „Pacem in terris” z 11 kwietnia 1963 r. papież nie wymienił już komunizmu.

Jego dzieło w tej sprawie kontynuował Paweł VI. Dwukrotnie storpedował on wolę wielu ojców soborowych domagających się potępienia „bezbożnego komunizmu”. Podczas IV sesji soborowej ponad 450 biskupów, w tym prymas Polski Stefan Wyszyński, wystąpiło z takim żądaniem. Sprawa nie weszła nawet pod obrady komisji. Układy w Metz i Moskwie zostały w ten sposób potwierdzone. Moskwa triumfowała jak nigdy dotąd, kontynuując przez długie lata dezintegrację Kościoła i prześladowając unitów. Doprawdy rację miał jeden z czołowych teologów soborowych ojciec Congar, kiedy w dobrej wierze porównał Sobór Watykański II do rewolucji bolszewickiej: „Kościół w sposób pokojowy przeprowadził swą rewolucję październikową”. Z tą opinią liberalnego teologa wypada mi się wyjątkowo zgodzić.

UWAŻAM RZE